Nr. 70. Kraków, dnia 27 Marca — Piątek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (insertaty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Sukiennice Nr. 23 (w handlu p. Herza) — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 8 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité. A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającym się nowym kwartale upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

miesięcznie:

w miejscu . . . . 1 złr. 80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi 2 złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . . 2 złr. 50 c.

kwartalnie:

w miejscu . . . . 5 złr.
z przesyłką pocztową w Austryi . . 6 złr.
w cesarstwie niemieckiem . . . 7 złr.

Odnoszenie do domu dla Prenumeratorów miejscowych uskutecznia jedynie E. Silbersteina koncesyonowane biuro dzienników i ogłoszeń za dopłatą 10 ct. miesięcznie.

***Kraków**, 26 marca.*

Był czas, kiedy każdy ruch powstańczy na Bałkanach obudzał obawę wielkiej wojny, i na porządku dziennym europejskiej polityki stawiał zaraz kwestyę wschodnią z jej całą europejską doniosłością. Kiedy przed 10 laty wybuchły nieznaczne w pierwszej chwili rozruchy w Bośni — z tych małych początków powstał wielki, przeszło trzechletni dramat, którego piątym aktem była zwycięska dla Rosyi wojna turecko-rosyjska, a epilogiem traktat berliński.

Dzisiaj — stosunki się zmieniły. Z Macedonii dochodzą wieści o rozruchach, które przybrały rozmiary znacznie szersze, aniżeli pierwsze początki zawikłań r. 1875. Wojska tureckie staczają krwawe walki z Albańczykami — a wszelkie wysiłki urzędowej i nieurzędowej prasy tureckiej, aby zaprzeczyć właściwemu stanowi rzeczy, i zajścia te do jak najmniejszej zredukować miary, nie przydadzą się na nic wobec niewątpliwych faktów. Mimo to jednak nie ma w świecie politycznym ani śladu tego zaniepokojenia, jakie objawiało się zawsze, ilekroć padły strzały na Bałkańskim półwyspie. Nie jest to zasługą traktatu berlińskiego i stworzonych w nim stosunków. Cokolwiekby chwalcy tego wysokiego rozumu dyplomatycznego przytoczyć mogli na jego pochwałę, to jedno pewne, że kreacya jego nie ma warunków trwałości, że prędzej czy później musi ona do nowych doprowadzić starć i zawikłań. Zostawił on zbyt wiele żywiołów niezadowolenia i zbyt wiele ognisk, około których te żywioły skupiać się mogą do dalszej akcyi.

Inne są powody pewnej obojętności, z jaką w tej chwili przyjmowane bywają wiadomości o krwawych starciach na Bałkanach. Leżą one w ogólnej sytucyi, w wynikach zjazdu skierniewickiego, w położeniu obecnem polityki angielskiej. Bezpośrednio i najbliżej w kwestyi wschodniej interesowanemi państwami są: Rosya, Austrya i Anglia, jeżeli pominiemy Turcyę, które nie waży już na szali. Austrya i Rosya porozumiały się w Skierniewicach zupełnie co do sprawy wschodniej. Czy to porozumienie odnosi się do zachowania na czas dłuższy *status quo*, czy też do dalszych zmian na Bałkańskim półwyspie — ani jedno ani drugie nie może stać się w tej chwili powodem do starcia tych mocarstw. Druga bowiem ewentualność — czy to posuwanie się Austryi *au délà de Mitrowitza*, czy nowe terytoryalne nabytki młodych państw bałkańskich na koszt Turcyi — czy też może jedno i drugie razem, działoby się w porozumieniu Rosyi i Austryi, a pod wysoką i skuteczną zawsze protekcyą Bismarka. Anglia zaś, zajęta w Sudanie i mając równocześnie baczną uwagę skierowaną w stronę Indyj, gdzie jej może wkrótce przyjdzie bronić się rozpaczliwie, Anglia, nie mogąca się spodziewać żadnego poparcia ze strony zaledwie przebłaganych Niemiec — nie może dzisiaj stwarzać sobie nowych trudności przez wmięszanie się w krwawy zatarg między Turcyą a jej niezadowolonymi poddanymi. Dodajmyż do tego ogólne, prawie gorączkowe pragnienie zachowania pokoju choćby tylko z dnia na dzień — a przyjdziemy do przekonania, że rozruchy na półwyspie Bałkańskim, o których zapewne nie jeden jeszcze słyszeć będziemy, nie zakłócą europejskiego pokoju i do wielkiego starcia nie doprowadzą. Tak przynajmniej rzeczy dziś stoją. Mogłyby one odmienną przybrać postać tylko w razie, gdyby skierniewickie między Austryą i Rosyą układy na krótki tylko przeciąg czasu były zawarte i gdyby po upływie tego czasu którekolwiek z tych dwóch mocarstw chciało się w jakąś śmiałą akcyę na Bałkanach zaawanturować, na co jednak teraz bynajmniej się nie zanosi.

Sprawa kolei Północnej w Izbie poselskiej Rady państwa.

Wiedeń, 23 marca

(S.) Dzisiejszy, drugi dzień ogólnej rozprawy nad ugodą z koleją Północną, był wcale słaby. W ogóle dla zwolenników wielkich parlamentarnych wrażeń, rozprawa cała niemałem jest rozczarowaniem — spodziewano się bowiem z obu stron świetnej prowadzonej akcyi. Czuć już pewne zmęczenie u posłów, pragnących może nie tyle powrotu do ognisk domowych i wypoczynku, ile raczej zakończenia tej sytuacyi parlamentarnej, dla obu już stron bardzo niemiłej, jedna bowiem strona wyczerpuje się w bezowocnej opozycyi, druga w nieustannych kompromisach pomiędzy klubami, okupywanych zbyt często poświęceniem własnego przekonania. Ale powróćmy do wczorajszej rozprawy. Główną w niej uwagę zwróciły mowy Liechtensteina i Lienbachera, nie tyle z powodu tego, co mówili, ale kto mówił. Była wprawdzie opinia przygotowaną na to, że obaj ci posłowie w tym wypadku pójdą razem z opozycyą i oświadczą się przeciw ugodzie. Ale też tem ciekawiej słuchano ich przemówień, a lewica podkreślała wybitne ich ustępy silnemi oklaskami.

Pierwszy mówił wczoraj Alojzy Liechtenstein. Czuł on się obowiązanym oświadczyć przedewszystkiem, że jego głosowanie przeciw ugodzie, przez rząd i przez większość prawicy popieranej, nie znaczy bynajmniej zerwania solidarności z prawicą, z którą jak dotąd tak i nadal łącznie działać będzie. Sądzi bowiem, że w kwestyach ekonomicznych — a taką jest przeważnie sprawa będąca na porządku dziennym, partyjne, polityczne względy ustąpić muszą, a członkom stronnictwa każdego powinnaby być pozostawiona wolność głosowania tak, jak komu przekonanie jego nakazuje.

Twierdzi dalej, że zarówno rząd jak i parlament znajdują się na drodze ku wykonaniu idei upaństwowienia, że już komisya w swym elaboracie do tego się zbliża, i że gdyby tylko kolej Północna dłużej jeszcze opierała się ugodzie, rząd uczyni krok stanowczy celem przejęcia kolei na skarb państwa. Rząd nie powinien tego wystąpienia mowcy uważać jako zajęcie nieprzyjaznego ku niemu stanowiska — owszem w dalszych rokowaniach z Towarzystwem kolei Północnej ten opór ze strony legislatywy może się tylko stać użytecznym dla rządu. Zresztą: *On peut s'appuyer le mieux sur ce qui résiste.*

Wchodząc w szczegóły, sądzi, że podział zysku między skarb państwa a kolej nie ma znaczenia, ponieważ rozpoczyna się on przy zbyt wysokiej cyfrze zysku, a powtóre dla tego, że przy bardzo naturalnem dążeniu kolei północnej do dowolnych zmian w sposobie bilansowania, i przy trudności kontroli, ów podział zysku rzadko się wydarzy, a część na skarb przypadająca będzie bardzo mała. Czas trwania koncesyi wydaje się mowcy zbyt długim. Wszystkie koleje mają koncesyę na 90 lat — kolej północna ma już koncesyę a raczej przywilej przez 50 lat — wystarczyłoby przeto przedłużyć na 40 a nie na 55 lat. Mowca wyłuszcza następnie finansowe, polityczne — praktyczne i teoretyczne powody, które przemawiają za przejęciem kolei na skarb państwa. Byłoby to z korzyścią dla skarbu. O ukróceniu akcyonaryuszów nie ma mowy, nikomu bowiem przez myśl nie przejdzie naruszyć dobrze nabytą własność.

Co do strony finansowej — najniższą granicą wynagrodzenia przy przejęciu na skarb państwa byłaby wartość książkowa, a ta reprezentuje 128 milionów, najwyższą byłby maksymalny stan akcyi (2800 złr.) coby dało 208 milionów. Mowca sądzi, że nawet w tym drugim wypadku państwo jeszcze zarobi.

Mowca nie jest za omnipotencyą państwa, ale też nie jest za omnipotencyą jednego wielkiego domu bankowego. Praw, które ugoda państwu przyznaje, nigdy rząd nie będzie z całą swobodą wykonywać, bo będzie krępowany względami na dom bankowy, od którego operacye finansowe państwa zależą. Zwłaszcza zaś odnosi się to do wpływu na taryfy. Co do strony politycznej zaś, twierdzi mowca, że przyjęcie ugody i przedłużenie przywileju na 55 lat, byłoby nowem zarzewiem antisemityzmu, szczególniej wśród ludności wiedeńskiej. Ugoda „ze swoją dwuznacznością i niejasnością, ze swemi sprzecznościami wydaje mi się jakby jeden z tych traktatów pokojowych, które w każdem swem postanowieniu zawierają zarodki przyszłych zawikłań i wojen“.

Wśród natężonej uwagi zabiera głos minister Pino. Im dłużej jednak mówi, tem bardziej uwaga ta i zajęcie się zmniejsza, aż wreszcie ustępuje miejsca zupełnej obojętności, i minister kończy mówić, nie zebrawszy tak w toku mowy jak i przy zakończeniu ani jednego oklasku, nawet od własnego, rządowego stronnictwa.

Po niektórych uwagach formalnych — zaczyna minister swój wywód od zadziwiającego nieco twierdzenia, że rząd, jak dawniej, tak i teraz zajmuje stanowisko upaństwowienia. Ale — bo zawsze muszą być jakieś „ale“ — nie *á tout prix.* Przed pierwszą ugodą rząd doszedł do przekonania, że byłoby to zbyt kosztowne, przedłożył więc ugodę taką, jaka tylko była wówczas możliwa. Gdy ugoda niezałatwiona przez Izbę wróciła do akt rządowych, znowu rząd zastanawiał się nad ewentualnością wykupna — no! i znowu przyszedł do przekonania, że byłoby to zbyt kosztowne, i przedłożył drugą ugodę. Czegóż chcieć jeszcze od rządu? Minister rozwodzi się nad taryfowemi ustępstwami kolei, której narzucono zwierzchność taryfową państwa w sposób, w jaki się to nigdy jeszcze nie praktykowało wobec prywatnego towarzystwa. Gdyby rząd był wniósł wykupno i wystąpił z jakąś ceną — byłyby podobne powstały zarzuty, że cena za wysoka, że interesy państwa poświęcono na rzecz wielkiego towarzystwa i t. p. Tymczasem towarzystwo to, kiedy minister w toku rokowań powiedział: układajmy się teraz o wykupno — nie chciało o tem ani słyszeć. Rząd nie mógł żadną miarą uczynić tak, jak chciał jeden z mowców, żeby sprawy tej wcale nie ruszać, bo — mówił — i tak za rok ustaje prawo ruchu Towarzystwa, więc rząd byłby wtedy miał Towarzystwo w ręku i byłby potrzebował zapłacić tylko materyalną wartość przedmiotów. Rząd tego uczynić nie mógł, bo byłoby przyszło do oszacowania sądowego, a wówczas kto wie, jaką sumę trzebaby było zapłacić. Jeżeli zaś przez ugodę zapewniło się państwu jego zwierzchność taryfową, to cel upaństwowienia osiągnęło się bez wydatku ze skarbu państwa, owszem z korzyścią. Na zarzut, iż zakupywano złe koleje, odpowiada minister zupełnie zgodnie z argumentacyą referatu Bilińskiego. Stara się dalej obniżyć obliczenia tych, którzy rokowali wysokie dla państwa zyski z zakupna, twierdząc, że w sumie 13 milionów, wziętej przez nich w rachubę jako zysk kolei, mieści się już także zysk z kopalń, co obniża ich rachunek o 600.000 rocznie. Kończy obszerniejszym wywodem o taryfach węgla, tak ułożonych, ażeby były ochroną dla innych kopalni węgla, bo „istniejące wielkie gałęzie przemysłu trzeba chronić, bez względu, czy one należą do domu Rotszyldów, czy do hr. Larysza lub arcyks. Albrechta, czy też do „Peter Zapfel“. Tym nieudałym dowcipem zakończył minister, zapowiadając, że radca dworu Wittek ma jeszcze poczynić uwagi ze stanowiska prawnego.

Wittek omawia stronę prawną kwestyi ze stanowiska obowiązujących ustaw; twierdzi, że byłaby tu potrzebną osobna ustawa ekspropriacyjna; nie zgadza się ze zdaniem, że podstawą wykupu może być wartość materyałowa; wyraża wreszcie obawę przed następstwami zbyt arbitralnego postępowania, które mogą być takie, że ludzi zniechęcą do angażowania kapitałów w budowę kolei — rząd zaś nie może wyłącznie ze skarbu państwa budować wszystkich linij, jakie są jeszcze potrzebne.

Po Skopaliku, który w języku czeskim przemawia, a skarżąc się na postępowanie kolei północnej, oświadcza się jednak w końcu za projektem ugody — zabiera głos Lienbacher, którego mowa była najważniejszym niezawodnie epizodem dzisiejszej rozprawy. Zaczyna od kwestyi prawnej. Streściwszy opinię prawną prezydenta najwyższego trybunału, zapytuje, jakie mogą być prawne podstawy do wywłaszczenia. — Ustawy z r. 1878 o ekspropriacyi na cele kolejowe nie potrzeba tu stosować, chociaż mowca jest przekonany, że zastosowaną ona być może, obowiązuje bowiem nietylko wobec budowy nowej linii, ale także i wobec potrzeb dalszego prowadzenia ruchu, a taki wypadek tutaj zachodzi. Koncesya jest podstawą kolejowego przedsiębiorstwa. Kiedy koncesya gaśnie, nie ma i przedsiębiorstwa. Ale opinia prawna Schmerlinga wyraźnie wypowiada, że można także przystąpić do wywłaszczenia na podstawie § 365 ustawy cywilnej. Wreszcie istnieje ustawa z r. 1872, która postanawia, że władze administracyjne orzekają o wywłaszczeniu, a sądy szacują. Zresztą mowca sądzi, że do tego nie przyjdzie, bo wystarczy objawienie silnej woli ze strony rządu i parlamentu, że się chce objąć kolej na skarb państwa, a towarzystwo nie dopuści do procesu. Potrzeba tylko, żeby minister handlu orzekł, iż przywilej zgasł d. 4 marca 1886 — żeby minister spraw wewnętrznych wydał orzeczenie ekspropriacyjne — żeby, jeżeli nie nastąpi porozumienie o wykupno, rząd objął ruch tymczasowo, a nakoniec, gdyby wszelkie rokowania zawiodły, żeby sądy oznaczyły cenę.

Największe obawy istnieją co do tej ceny. Otóż i tutaj § 365 ustawy cywilnej daje podstawę: „Jeżeli dobro powszechne tego wymaga, każdy członek społeczności państwowej musi za odpowiedniem odszkodowaniem (*angemessene Schadloshaltung*) nawet całą swą własność odstąpić.“ Na podstawie dalszych postanowień ustawy, wywodzi mowca, że za nieprzedłużenie koncesyi, więc za utratę przywileju — Towarzystwu nic się nie należy, i że jedyne, czego może żądać, jest wartość materyalna.

Do wywodów Witteka stosuje Lienbacher słowa jednego z posłów, który dziękuje Bogu, że nie jest prawnikiem — bo uszy prawnika takie zapatrywania jak reprezentanta rządu bardziej rażą, aniżeli nieprawnika. Motywa rządowe przedstawiają wywłaszczenie jako niesprawiedliwość, od której należy Towarzystwo kolejowe ochronić. Ależ w takim razie jest ono niesprawiedliwością w ogóle, i każdego od niej chronićby należało, a więc wykreślić z ustaw wszelkie postanowienia o wywłaszczeniu. Mowca polemizuje następnie z Riegerem i zastrzega się przeciw jego zarzutowi, jakoby zwolennicy upaństwowienia prowadzili politykę wyborczą. Sam Rieger stwierdza, że kolej nie gospodarowała dobrze — nowy powód do upaństwowienia. A jeżeli Rieger powiedział, że nie można wszystkich kolei przejąć na skarb — to kolej Północna jest koleją pierwszorzędną, najgłówniejszą, i z innemi równaną być nie może. Wzgląd na akcyonaryuszów jest tu niczem — oni bowiem wydobyli już wszystko, czego można się było spodziewać. Jak trudno od kolei uzyskać zniżenie taryf, to już minister handlu drastycznie przedstawił. A czy kto z konserwatywnego, czy postępowego wychodzi stanowiska, przyznać musi, że państwo jest lepszym regulatorem publicznych interesów, niż prywatne Towarzystwo kolejowe.

Przemawia jeszcze Obreza, który twierdzi, że 1) państwo musiałoby zbyt wysoką cenę zapłacić, znawcy bowiem żadnych nie robiliby sobie skrupułów z tem, żeby wysoko szacować — 2) że rentowność kolei w ręku rządu znacznieby się zniżyła. Z tego powodu mowca głosować będzie za ugodą.

Wiedeń, 24 marca.

(S.) Stało się! Większość — wcale nie zna-

U STÓP CZARNOHORY.

Nowela z życia ludu huculskiego

9

przez

Juliusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Na samym wstępie tak go tu przyjęto!... Oddalał się zatem czem raz więcej, dążąc już samym grzbietem czarnohorskim ku zachodowi.

Chwilami wzrok swój bystry, sępi, wytężał, czy gdzie za nim nie gonią.

Gdy już ubiegł spory kawał drogi tym grzbietem spostrzegł zdala na górach węgierskich ciągnący deszcz, nito struny szare, mgłą gęstą owiane, ukośne, jakby naciągnięte między niebem a ziemią. Toć i tak należy teraz przeczekać, bo tam człeka napadłaby właśnie bieda. Posuwał się zatem coraz dalej onym grzbietem ku zachodowi, gdyż się obawiał, by tamci dwaj za nim nie nadciągnęli.

I tak biegąc, przeszedł jeden szczyt Dżembronii — potem drugi ... a spojrzawszy ku Węgrom, widział już wszystkie pasma węgierskie w szarej mgle deszczowej, zachodzące jedno za drugie, to razem spływające, — lecz po stronie przeciwnej, jego rodzimej, była jasna pogoda. Mimo to, zejść on tu dziś nie może.

Natężył wzrok i zdało mu się, że deszcz inną podąży drogą, minąwszy Czarnohorę.

Kroczył zatem dalej i był już na tej części pasma czarnohorskiego, gdzie zbocze po stronie ojczystej nagle w głęboką opada kotlinę, w której jest źródłowisko wszystkich poników, tworzących potok rodzimego jego sioła. Tu rzucił okiem po tym stromym stoku kamienistym.... Ah! tu kolebka Dżembronii! I westchnął, dla czego on tu z biegiem wody tej pobiedz nie może, kędy jego ojcowizna!... Wody te będą dziś jeszcze w rodzinnem jego siole, gdy on tu się błąkać musi, jak zwierz dziki!... I żal go zdjął wielki... Zbudził go orzeł czarnohorskich szczytów, który nad nim krakał, krążąc w górze dokoła, niby wietrząc żer na dole. W kotlinie zaś pasły się stada owiec, nie większe ztąd, jak stada białych gęsi — i kręciły się koło nich pastuchy, również nie większe, jak małe przy gęsiach chłopięta.

Ale słota po węgierskiej stronie coraz była większa — i zdało mu się, że ona teraz jakby naprawdę tutaj się zbliżała.

Gdy zaś był już na drugim, wyższym a długim garbie tej części gór, nic już nie było widać dokoła. On był cały w mrace i deszcz zaczął już rosić. Załamał ręce; kędy tu się teraz udać jemu.

Biegł czemprędzej, by zajść gdzie przynajmniej pod skałę jaką....

I był już na początku Kizich Łuhów[1])

Tu deszcz zaczął prażyć na dobre. Na tym grzbiecie czarnohorskim były pojedyncze złomy skał, sterczące by zwaliska murów, by kominy z górną swoją częścią powaloną... Tu przysiadł zmoczony pod jednę z tych skał, zakryty przynajmniej od strony węgierskiej, którędy ciągnęła pluta i zkąd wiatr dął coraz gwałtowniejszy. Chciał chwilę tę przeczekać.

Mraka tuż po mrace przechodziła, to z jednej, to z drugiej strony. Całe chmary mgieł falowały, przesuwały się, to nadciągały nowe ich bałwany, wszystko dokoła zakrywając.

On w coraz większej był trwodze. Poznał, że go na szczytach Czarnohory napadła unikana tu przez huculów *hodyna*[2]). A czem ta jest na Czarnohorze, zaznał już niejeden!

Deszcz stawał się coraz większy i coraz zimniejszy, wiatr wiał raz wraz srożej.

Teraz przemókł on do koszuli i dygotał ze zimna.

Nareszcie pioruny bić zaczęły i szerokie łyskawice rozdzierały mrakę. Największe zdjęło go teraz przerażenie. On nie chce paść tu gromem zabity, żeby nikt nad nim już nawet nie zapłakał, nikt mu tu krzyżyka nie postawił, gdzieby jeno ciało rozniosły wilki, a oczy wydziobały orły i sępy! Na tę myśl mrowie go przechodziło....

Powstał w jednej chwili, lecz wicher ruszył się taki straszliwy, że z nóg go zwalał. Musiał zatem wrócić i przysunąć się już do skały, lecz wicher zawył i zajęczał tak okropnie, że jemu zdało się teraz słyszeć głos zabitego Maksyma — wołający o pomstę — o karę na zabójcę! Mróz przeszedł mu po kościach.... Uciekaj czemprędzej!... Lecz gdzie? którędy?... Spojrzawszy ku Węgrom, zbladł wszystek, bo mu się zdało, jakoby tam było piekło, gdy ztamtąd bieda taka ciągnie! Będąc zaś teraz nad brzegiem stromego spadu ku stronie rodzimej, popchnięty nagle wichrem, zeskoczył nagle oszołomiony — a pędząc z przestrachem, z trwogą, po stromem w dół zboczu, skacząc z kamienia na kamień, zziębnięty, zmoczony, z włosem rozwianym i deszczem zmoczonym, bez czapki — zbiegał coraz niżej, bez przerwy....

Wiatr zaś wył i jęczał i piszczał różnemi tony. Lecz wył już za nim.

On był przesłoniony grzbietem pasma czarnohorskiego.

Pędził w dół niepowstrzymany — po głazach, po grzązkim mchu, zostawiając po drodze kępinki czołgającej kosodrzewiny, to bielejące w zaklęsłościach płaty śniegu. Małe poniki, wązkie, szumiące, rozpienione, w pędzie szalonym goniły na dół, miejscami wpadały jakby w norę — głuchym tylko szumem dając znać, iż płynęły pod ziemią, zanim znów się na wierzch nie wydobyły — szalone rozkiełzaną swobodą, gdy im deszcz teraz dodał żywiołu.

Tak pędził już z godzinę i jeszcze bielały płaty gdzieniegdzie śniegu.... Strach go zdjął, że był niedawno na takiej wysokości, a tu jeszcze nie ma końca!... Czy kotlina Kizich Łuhów, ta stroma, raptem spadająca, nigdy się nie skończy?... Poniki pędzą, kręcąc się niby wężem, igrając, szalejąc — a jeszcze nie dopadły potoku Kizi Łuhy.

Zdało mu się teraz, jakoby z jednego terasu zbiegał w drugi... i trzeci... i jeszcze nie było końca kotlinie tej mroźnej... Aż nareszcie pojawił się niby jar na terasach — i ukazała się *staja*[3]).

Teraz nie pytając już o nic, zziębnięty, zgłodzony, wgramolił się do środka, a dopadłszy *watry* grzać się zaczął, nie patrząc nawet na ludzi w *stai.*

Był-ci tam stary owczarz z siwiejącem kędzierzem i drugi młodszy chłopak smagławy z długim, do pasa prawie, a lśniącym, by krucze pióra włosem. Obaj byli w czarnych *masankach*, jak zwykle pastuchy na połoninach[4]).

Stary nie nagabywał nawet Semena, uważając wejście jego, jako rzecz całkiem zwykłą; lecz widząc mocno strudzonego, podał mu misę ciepłej *urdy*[5]), którą tenże z głodem prawie zwierza połykał.

Poznał zaraz owczarz, że obcego napadła *hodyna* na Czarnohorze — a on dobrze rozumiał, co ona znaczy!

Młodszy zaś wyszedł ze stai po suche gałęzie, łomaki. A stary się przysunął i zaczął poprawiać *watrę*, z której dym rozchodził się po całej *stai*, oczy wygryzając. Lecz Semen tego nie czuł; jemu było jakby rozkosznie, że go dym teraz ciepły obejmował i osuszał. Z odzienia zaś Semena i włosów na głowie szedł opar, jakby się kurzyło... a nogi zbliżył do ognia, że nawet *postoły* się zajęły. Ale on tego nie czuł nawet, aż spostrzegł to dopiero stary, zwróciwszy uwagę zziębniętego gościa.

Tymczasem wrócił chłopak, niosąc oberemek łomaków — wiązkę suchych gałęzi — i ciągnąc tuż większą kłodę. Rzuciwszy na ziemię, przysiadł i zaczął się przypatrywać obcemu.

(C. d. n.)

---

[1]) Kizi Łuhy, tak się zwie część środkowa łańcucha Czarnohory, jak i kotlina ztąd opadająca, potok i połoniny tu należące.

[2]) *Hodyna*, gwałtowna górska burza z nawałnicą.

[3]) *Staja*, wielki szałas ze ścianami drewnianemi na połoninach, gdzie pastuchy robią około nabiału.

[4]) *Masanka*, koszula wygotowana w maśle, jakiej pastuchy przez całe lato podczas pobytu na połoninie używają.

[5]) *Urda*, potrawa z żętycy wygotowana: zwykła huculów strawa.

czna i nie imponująca — odrzuciła wnioski odmienne od komisyjnego i uchwaliła przystąpić do szczegółowej rozprawy, która się rozpocznie we czwartek. Oczekiwanie głosowania było tak natężone, że mowcy widocznie spieszyli się, ażeby coprędzej rozstrzygnięcia się doczekać.

Pierwszy przemawiał przeciw wnioskowi większości p. Peez głównie ze względu na ruch, na który według wniosku większości miałby rząd wpływ zbyt wielki a szkodliwy, oraz dlatego, bo uważa za zgubne dla państwa wiązać się na długi przeciąg lat 55, w którym wypadnie pięć razy odnawiać ugodę z Węgrami, w którym może powstać kilka linij konkurujących, a stosunki handlowe i cłowe uledz wielkim zmianom.

Po tem przemówieniu, przyjętem przez lewicę oklaskami, p. Zallinger z towarzyszami postawił wniosek o odroczenie całej sprawy i w oddanie jej załatwienia przyszłej Izbie poselskiej w jesieni. Po przyjęciu zamknięcia dyskusyi bez wybierania mowcy generalnego przemawiał za wnioskiem jedyny, który jeszcze był zapisany, p. Jaworski. Ten polemizując z p. Herbstem, stara się obronić komisyę od zarzutu, iż w niej usunięto rozprawę ogólną i że subkomitet otoczył się pewną tajemniczością. W końcu broniąc wniosku większości, twierdzi, iż dopoty nie można przystąpić do wykupienia kolei, dopóki nie nastąpi wzajemna dobrowolna ugoda, albo przynajmniej próba ugody, przy czem zapomniał mowca, że już pierwej robiono rządowi w tej mierze zarzut, bo rząd miał czas i powinien był już dawno na wszelki wypadek rozpocząć rokowania o wykupno.

P. Russ, jako generalny mowca lewicy, zaczyna od twierdzenia, że cała lewica głosować będzie za upaństwowieniem z zasady, którą się i przy inkamerowaniu innych kolei kierowała. Mowcy zdaje się, że większość popiera swój wniosek o przedłużenie koncesyi nie z powodów, wynikających z istoty rzeczy, lecz z jakichś innych pobudek, mianowicie nie ze względów ekonomicznych, lecz z pobudek strenniczych. Nie lewica — jak mówią jest *à tout prix* za inkamerowaniem, lecz raczej rząd stara się *à tout prix* utrzymać Towarzystwo prywatne w posiadaniu linii najważniejszej, jak to widać z argumentów naciąganych, a sprzecznych z twierdzeniami tychże samych mowców, wypowiedzianemi przy innej a podobnej okazyi.

P. Herbst, jako referent wniosku mniejszości za przejściem do porządku dziennego powtarza ponownie zarzut, iż rząd w całej tej sprawie postąpił sobie niezręcznie, bo z góry dał do poznania, iż życzy sobie tylko nowej ugody o warunki koncesyi, zamiast równocześnie postawić kwestyę wykupna. Polemizując głównie z wywodami ministra co do wysokości dochodów na kolei, dowodzi, że minister za nisko oblicza czysty dochód, bo według rachunków z r. 1883 już po odtrąceniu części dochodów, przypadającej za koleje górnicze i po odtrąceniu tego wszystkiego, co należy odliczać — czysty dochód wyniósł 13,164.000 złr. W dalszym toku zbija wywody tak jurydyczne jak ekonomiczne zwolenników koncesyi i kończy tem, że nowa koncesya wyrządzi państwu wielką szkodę, która nigdy już nie da się powetować, bo przy wykupnie musi państwo płacić za prawo ruchu, które teraz ustaje.

Referent większości p. Biliński, zwracając się głównie przeciw p. Herbstowi przyznaje, iż nie jest z zasady przeciwny upaństwowieniu, jednak wśród obecnych okoliczności i w tym specyalnym wypadku nie da się ta zasada przeprowadzić. Różnica zapatrywań w tej mierze pochodzi z odmiennego sądzenia praw kolei, a tem samem z odmiennego cenienia jej wartości i to odmienne zdanie swoje stara się mowca udowodnić odwołaniem się na orzeczenie prezydnta najwyższego trybunału i na powszechne przepisy o ekspropryacyi.

Po wyczerpaniu dyskusyi prezystąpiono wreszcie do aktu stanowczego, mającego rozstrzygnąć o losie sprawy. Głosowano imiennie. Wniosek mniejszości komisyi o przejście do porządku dziennego upadł 165 głosami przeciw 136, różnicą 29. Za wnioskiem głosowali z lewicą między innymi ks. Liechtenstein Alojzy, Lienbacher, Zallinger, w ogóle dziesięciu posłów z prawicy. Z posłów z lewicy brakowało 21; z klerykałów 6, z Polaków 7: Bartoszewski, Hausner, Kozłowski, Lewakowski, Mieroszowski, Rappaport i Zamoyski; z Czechów trzech, z klubu Coroniniego dwóch — razem z prawicy 18 posłów.

Wniosek p. Zallingera o odroczenie sprawy do jesieni upadł 164 przeciw 144, różnicą 20 głosów. Jak przy pierwszem głosowaniu tak i teraz decyzya zależała od klubu Coroniniego, który w obu wypadkach poparł prawicę swemi 17 głosami.

Trzeci wniosek o przejście do dyskusyi szczegółowej przyjęto 166 głosami przeciw 141 — a więc większością 25 głosów. I teraz kilku posłów z prawicy głosowało przeciw, a los wniosku zależał wyłącznie od Coroniniego.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 marca

Kuryer Poznański zgodnie z naszym artykułem z zeszłego wtorku upomina, aby się miano na baczności przed możliwemi ze strony Anglii pokusami do wywołania w Królestwie awantur, któreby mogły na kraj bardzo fatalne sprowadzić następstwa.

W pruskiej Izbie panów toczą się obrady nad budżetem, uchwalonym przez Izbę poselską. Pod czas rozprawy nad budżetem oświaty przemawiał członek Izby Kościelski, przedkładając rządowi smutne następstwa ucisku narodowości polskiej w W. Ks. Poznańskiem.

O stosunkach Rosyi z Watykanem piszą *St. Petersb. Wiedom.* co następuje: „Zwłoka w powrocie p. Buteniewa na jego stanowisko przy stolicy apostolskiej od kilku dni jest przedmiotem komentarzy prasy europejskiej, tłumaczącej fakt ten jako rezultat nadwerężenia naszych stosunków z Watykanem, wywołanego przez przykre wrażenie, jakie na kuryi rzymskiej wywarły środki przedsięwzięte przez nasz rząd względem biskupa Hryniewieckiego. Telegramy otrzymane z Rzymu przez *Monde, Temps* i *Matin* donoszą, iż wydarzenie z biskupem wileńskim spowodowało jednostronne stosunki między Watykanem a naszem ministerstwem spraw zagranicznych. Stosunek do Rosyi ma być coraz więcej naprężonym. Z rozkazu papieża kardynał Jacobini zażądał objaśnień co do wygnania biskupa wileńskiego i jego zastępcy. Mówią, że p. Giers nie dał żadnej odpowiedzi, co bardzo obraziło papieża, który postanowił napisać list własnoręczny do cara. Tymczasem powrót reprezentanta Rosyi przy Watykanie został odroczony na czas bliżej nieoznaczony. Pozostawiając dziennikom zagranicznym odpowiedzialność za prawdziwość podanych przez nie wiadomości, *St. Petersb. Wiedom.* robią uwagę, że milczenie w wielu razach jest najlepszą odpowiedzią na niewłaściwe zapytania, chociażby były one wyrażone w listach własnoręcznych. Co się tyczy zwłoki w powrocie p. Buteniewa na jego stanowisko, to ta wcale nas nie przestrasza, gdyż zbyteczna uprzejmość nasza względem Watykanu nie dawała nigdy pożądanych rezultatów.“ Tak traktują w Rosyi umowę z Rzymem zawartą.

W pierwszych dniach lutego, gdy dzienniki polskie i zagraniczne donosiły o uwięzieniu Rogozińskiego, a niektóre twierdziły nawet, że parowiec Adler odstawił go do Niemiec, znajdował się nasz podróżnik w Afrykańskiej kolonii Wiktorya, prowadząc dalej podjazdową wojnę z konsulami i kapitanami niemieckimi. Korespondent *Gazety Kolońskiej* z Kamerunu donosi o tem w liście z 13 lutego co następuje:

„Gdy kapitanowi okrętu „Bismark“ doniesiono, że Polak Rogoziński zatknął flagę Wielkiej Brytanii w Mapanii, zawezwano angielskie władze w Wiktoryi do zdjęcia jej w pewnym oznaczonym terminie. Sprawa ta przewlekła się, gdyż „czarny“ pan Brew, którego należy uważać za pierwszą powagę w Wiktoryi, nie mógł odczytać niemieckiego listu. Wskutek tego odpłynął „Bismark“ do Wiktoryi, a wkrótce potem oddano generalnemu konsulowi Niemiec list Rogozińskiego wraz z wydartym z ziemi niemieckim słupem granicznym, zatkniętym przez nas na granicy Bokonange. Angielski list Rogozińskiego opiewa w tłomaczeniu.

„Mondole 3 lutego 1885. Panie! Zwiedzając wczoraj posiadłości moje w południowej stronie Kamerunu, ujrzałem na prawo od miasta Bubinde ogłoszenie, zapowiadające opiekę Niemiec nad tym krajem. Król i naczelnicy, których zapytywałem w tym względzie, odpowiedzieli mi, że nie wiedzą kto przybił to ogłoszenie i że przypuszczają, iż stało się to za mojem zezwoleniem. Mam zaszczyt oświadczyć Panu, że nie mogę ścierpieć, by w obrębie moich posiadłości umieszczano podobne przedmioty, gdyż znajduję się już pod opieką innego mocarstwa. Oddając Panu własność pańską do użytku, jaki Pan uzna za stosowny, mam zaszczyt i t. d. *Stefan Szolc Rogoziński*“. Przedmiot, o którym Rogoziński wspomina jest to właśnie ów słup graniczny i tablica z napisem: cesarsko-niemiecki protektorat. Ton tego pisma skłonił admirała do udzielenia komendantowi „Bismarka“ nowych rozkazów. W Wiktoryi, gdzie panowało wielkie zamięszanie, gdyż zarówno misyonarz angielski, jak i p. Brew zwalali na siebie wzajemnie winę tego czynu, spotkał kapitan Karcher angielskiego konsula White. Konsul oświadczył, że zajmuje dziś posadę gubernatora kolonii, podczas gdy komisarzem cywilnym zamianowano Rogozińskiego, który zresztą odjeżdża wkrótce do Europy. Postanowiono zdjąć flagę angielską w Mapanii, a słup graniczny z napisem niemieckim zatknąć na nowo. Konsul White oświadczył, że nie może wydać Rogozińskiego, jakkolwiek nowy komisarz cywilny nie jest poddanym angielskim.

W dalszym ciągu listu ubolewa korespondent *Gazety Kolońskiej* nad tem, że stosunki osobiste między nim a Rogozińskim nie są dziś tak dobre, jak w pierwszych chwilach znajomości. Rogozińskiego nazywa on miłym, sympatycznym i skłonnym do poświęceń dla towarzyszów podróży. Zarzuca mu jednak równie jak Anglikom, że rozsiewają między krajowcami wieści niekorzystne dla Niemców.

Węgierska Izba magnatów przyjęła projekt reformy Izby według kompromisowych uchwał komisyi. Wskutek znacznych różnic, zachodzących między uchwałami obu Izb, musi ta sprawa wrócić jeszcze do Izby poselskiej, gdzie jeszcz na niemałe natrafi trudności. Nie ulega jednak wątpliwości, że *post tot discrimina rerum* uda się p. Tiszy doprowadzić do zgodnych uchwał obu Izb.

Cesarz Wilhelm rozpoczął ośmdziesiąty dziewiąty rok życia wśród warunków, które mogą słusznie pochlebiać narodowej dumie niemieckiej. Włochy i Anglia wysłały książąt krwi do Berlina, by uświetnić uroczystość w rodzinie Hohenzollernów. W Londynie przebolano już myśl o dobrowolnem upokorzeniu się gabinetu, w Rzymie zapomniano o zawiedzionej nadziei zamienienia Genui na wielki międzynarodowy port, a życzliwość potężnego cesarstwa wydaje się obu tym państwom zanadto cennym nabytkiem, żeby się jej można lekkomyślnie pozbywać. Gdy jednak w świecie politycznym podobne objawy serdeczności rzadko bywają bezinteresownemi, przeto nie bez pewnej podstawy przypuszczają dzienniki zagraniczne, że podróż ks. Walii ma jakieś dalsze cele. Nie wątpimy, że Anglii zależy dziś więcej niż kiedykolwiek na utrzymaniu przyjaznych stosunków z każdem kontynentalnem państwem. Nie możemy jednak wierzyć na ślepo tym politykom, którzy spodziewają się, iż Bismark powstrzyma pochód Rosyan na Herat. — Sprawy środkowej Azyi nie dotyczą tak blisko interesów cesarstwa niemieckiego, by kanclerz miał kosztem własnego kraju starać się o utrzymanie pokoju nad Heri-Rudem i Murgabem. Jeżeli zbytnia potęga Rosyi może być nie na rękę Niemcom, to nie mają one bynajmniej powodu cieszyć się wzrostem potęgi angielskiej. Wiedzą o tem w Petersburgu, a jeżeli tam postanowiono posunąć się ku Indyom, proste życzenie ks. Bismarka nie poparte czynem, nie zmieni tego postanowienia.

We dwa dni po bitwie pod Haszin, stoczonej przez generała Grahama z wojskiem Osmana Digmy, nastąpiła druga, która także nie przyniosła stanowczego rezultatu. Kilka batalionów piechoty angielskiej zajęło stanowiska na południe od Haszin i wzniosło na prędce tymczasowe reduty (zwane tu *zareba* lub *zeriba*). Gdy żołnierze zajęci byli gotowaniem strawy, otoczyli ich dokoła powstańcy. Wśród zamięszania, jakie wówczas powstało, ponieśli Anglicy daleko znaczniejsze straty, niż przypuszczano z początku. Na polu bitwy poległo 5 oficerów i 51 żołnierzy; rannych naliczono 170. Od zguby ocaliła oddział gwardya wysłana z obozu na pomoc. Wszystkie te walki odbywają się tuż niedaleko obozu angielskiego.— Przyznaje to gen. Graham, donosząc w swym raporcie, że podczas ostatniej bitwy okręty angielskie, stojące pod Suakimem, powstrzymały ogniem działowym atak Arabów na cofającą się piechotę. O posunięciu się w głąb kraju nie mogą dziś jeszcze Anglicy myśleć. Kolej żelazna, której budowę zapowiadały dzienniki angielskie, jako dzieło godne Wielkiej Brytanii, dochodzi dopiero do obozu; a ponieważ nie zanosi się na szybkie rozbicie armii Osmana, więc już dziś można przewidzieć, że nawet w razie stanowczego zwycięstwa Anglików, linia kolei nie dosięgnie Berberu w najbliższej jesieni, to jest w porze, w której według pierwotnego planu armia Grahama miała się połączyć z armią Wolseleya.

Sprawy szkolne.

(*Krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych.*)

Zebranie miesięczne zwołane na dzień 23 bm. godz. $10\frac{1}{2}$ przed południem zgromadziło liczny poczet członków i było bardzo ożywione. Powodem tego była dyskusya szczegółowa nad referatem prof. Germana, przedstawionym na poprzedniem zebraniu, (p. t. „O stosunku szkoły do domu rodzicielskiego“) z którego obecnie sześć tez głównych wybrawszy, do dyskusyi przedłożył. Przewidzieć można było, że sprawa tak ogólnej natury obchodząca żywo świat nauczycielski, da wielu doświadczonym pedagogom pochop do objawienia zdań i przedstawienia przykładów, ilustrujących ten lub ów postulat pedagogiczny.

Teza pierwsza, nad którą dyskusya się rozwinęła, brzmiała: „Dom rodzicielski ma prawo wymagać, aby szkoła uwzględniała i pielęgnowała rozwój indywidualny ucznia tak w dydaktycznym, jak w pedagogicznym kierunku“. Dyskusya rozwinęła się najpierw na tle ogólnem, (uwzględniania rozwoju indywidualnego ucznia) i w niej zabierali głos prof. Petelenz, X. Puszet, prof. Morawski; nie powątpiewano nawet o potrzebie powyżej wyrażonej ale chodziło o możliwą miarę, lub też przestrzegano przed wybujałością indywidualną i wskazywano jej strony ujemne (prof. Morawski). Przeciwko uwzględnianiu indywidualności ucznia nawet w kierunku dydaktycznym (t. j. w nauce szkolnej) wystąpił prof. Czubek i zredukował jego możliwość do samego aktu klasyfikacyi, ale i tam musi być pewne minimum wymagań, którego żadne indywidualne przymioty ucznia wobec zadania nauki i jej postępu obniżać nie powinny. Prof. Pieniążek widzi w częstszem egzaminowaniu uczniów zaniedbujących się sposób uchylenia od nich groźnej klasyfikacyi rocznej i jest za możliwem uwzględnianiem indywidualności nawet w dydaktyce. Podnosił głos jeszcze prof. Petelenz, prof. Swierz, (któryby chciał, aby nietylko akcentować obowiązki szkoły względem domu, ale i interes domu dla szkoły obudzić) nakoniec referent rozwija i objaśnia podniesione wątpliwości. Przewodniczący prof. Bobrzyński uważa tezy podane w ogólności za zbyt teoretyczne, prof. Lewicki uznając ważność podniesionych kwestyj radby nad niemi dyskusyi szczegółowej i w dalszych zebraniach. Podnoszą jeszcze głos prof. Petelenz, Baczakiewicz, Miklaszewski, ostatecznie przy głosowaniu zgodzono się na część drugą tezy (t. j. w pedagogicznym kierunku) a stosownie do myśli prof. Czubka część pierwszą odrzucono. Następnie chodziło o to, czy pytania praktyczne, do tez się odnoszące, ma wydział sumarycznie poddać pod dyskusyą, (wniosek prof. Lewickiego) czy też poruczyć drobne kwestye referentom osobnym (wniosek przewodniczącego). Uchwalono ostatnie. Na wniosek sekretarza usunięto z porządku dziennego dla spóźnionej pory zapowiedziany odczyt prof. Pieniążka, a natomiast przedstawił sekretarz sprawę Walnego Zjazdu Towarzystwa we Lwowie i wybór delegatów w tym celu. Ponieważ termin wielkanocnego tygodnia uznał centralny wydział za zbyt bliski, ustanowiono na czas Walnego Zjazdu Zielone Świątki. Wydział Koła krakowskiego przedstawił wydziałowi centralnemu trudności ale postanowił wziąć udział przynajmniej przez pięciu delegatów. Przedstawionych zgromadzeni jednogłośnie wybrali.

Prof. Lewicki złożył wydziałowi wniosek, aby się zastanowić nad potrzebą klas przygotowawczych do gimnazyów, pragnąc aby w tej kwestyi wydział sam powziął jakieś zdanie. Ostatecznie postanowiono rzecz tę rozważyć po opracowaniu odpowiedniego referatu przez wnioskodawcę.

Nakoniec przypomniał prof. Rotter sprawę wyboru subkomitetu redakcyjnego (pomocniczego) i zebranie poleciło wydziałowi, aby przedstawił trzech kandydatów. Na tem posiedzenie zamknięto o godz. 12 w południe.

Pogrzeb ś. p. dr. Władysława Niegolewskiego.

Pod twardą stopą niemieckiej przemocy i coraz sroższego ucisku, rodacy nasi w Wielkopolsce nie stracili dotąd i da Bóg nigdy nie stracą poczucia obowiązków względem tych, co niezłomnie przez życie całe umieli stać na straży świętego ideału wolności i ojczyzny. Dowodem takiego poczucia był pogrzeb ś. p. dr. Niegolewskiego w Poznaniu, na którym nietylko Wielkopolska, lecz naród nasz cały wspólnie zamanifestował hołd należny pamięci zasłużonego patryoty i prawego syna ojczyzny. Niezliczone tłumy publiczności, deputacye Kół polskich parlamentu i sejmu niemieckiego, delegaci miast, bractwa, cechy, stowarzyszenia z dalekich często przybyłe okolic, towarzyszyły bolesnej uroczystości w wzorowym porządku, utrzymywanym przez straż honorową z obywateli Polaków złożoną.

Trumna zarzuconą została licznemi wieńcami od przeróżnych instytucyj, towarzyszów broni i zwolenników zasad politycznych zmarłego. Wieniec od Kół polskich nieśli posłowie Graeve i Cegielski. — Przed trumną niesiono srebrny wieniec od miasta Poznania na haftowanej z herbem miasta poduszce, orła białego i srebrną koronę ofiarowaną ś. p. Niegolewskiemu przez Wielkopolan w Żerkowie po zdemaskowaniu intryg berensprungowskich. — Policya poznańska wzbraniała wypowiadania mów na cmentarzu; w mieszkaniu więc zmarłego pierwszy zabrał głos b. prezes Koła polskiego w parlamencie niemieckim poseł Ignacy Łyskowski. Mowa ta brzmi: „Żałobne zgromadzenie, żałobą pokryta rodzino! Bólem i żalem zdjęci stanęliśmy tu wszyscy przy trumnie kryjącej zwłoki męża, który położył wielkie zasługi w obronie praw narodu naszego. Naród też cały uznał te zasługi śp. Władysława Niegolewskiego i na jego głowę złożył koronę zasługi obywatelskiej. Dziś, gdy śp. Wład. Niegolewski zgasł, cały naród wydał jęk boleści i cały naród pragnie oddać mu cześć i ostatnią przysługę. W pierwszym rzędzie pragnęły oba koła poselskie oddać cześć swojemu dawniejszemu koledze i przywódzcy, i tym celem wysłały deputacye na obrzęd pogrzebowy. Mnie zaś, jako najstarszego z towarzyszy parlamentarnych śp. Władysława zaszczyciły oba koła poselskie mandatem, abym w obec rodziny żałobą pokrytej, dał wyraz ich boleści z powodu śmierci śp. Władysława i abym wieńce laurowe złożył na trumnie jego, jako symbol jego zasług parlamentarnych w obronie praw narodu“.

„Władysławie, bracie zgasły! Jakiekolwiek chmury sprowadziła burza życia narodowego i walki politycznej na naszym horyzoncie społecznym — śmierć wszystko ucisza i godzi. Wszyscy zachowamy wdzięczną pamięć twych zasług, a historya narodu naszego zapisze na swych kartach imię twoje jako syna dobrze zasłużonego ojczyźnie“.

Imieniem obywateli m. Poznania przemówił p. Ignacy Andrzejewski: Szanowni Rodacy! Dzisiaj miasto nasze pogrążone w smutku i żałobie, bo utraciło najlepszego, Ojczyznę nad życie miłującego męża, śp. dr. Władysława Niegolewskiego.

Żegnam cię przeto, Władysławie w imieniu obywateli pierwszego grodu Wielkopolski, żegnam jako współobywatel, bo chociażeś nie ujrzał tutaj światła dziennego, jednakowoż żegnam w tobie istotne dziecko, i obywatela miasta naszego. Chodziłeś pośród nas 10 lat kształcąc się w szkołach tutejszych. W r. 1846 widzimy cię pośród siebie wolnym i okutym w kajdany. W r. 1848 Poznań widzi cię członkiem komitetu narodowego. W roku 1849 zamieszkującego wśród nas, jako obrońca i rzecznik, adwokatus Ojczyzny i rodaków. W roku 1855 odbywa się tutaj twój ślub, zakładasz Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

A któżby z nas zapomniał lat 1859 i 1860? Z tych właśnie lat jesteśmy Tobie Władysławie winni jak największą wdzięczność, na wieczne czasy sięgającą.

Od roku 1866 do 1878 z małemi przerwami jesteś posłem od miasta Poznania i bronisz dzielnie spraw jego tak duchownych jak i materyalnych.

Od roku 1877 jesteś naszym, pośród nas stale mieszkającym, współobywatelem, broniąc wszędzie i na każdym kroku praw naszych obywatelskich.

W końcu tutaj w naszych oczach przed paru dniami, jako prawy Polak, kochający nad życie Ojczyznę, skończyłeś, ozdobiony koroną cierniową, swój żywot doczesny.

Idziesz zaprawdę przez krzyż do nieba. I możesz pójść w spokoju, bo miłość Ojczyzny, którąś przez całe życie pośród nas rozsiewał, obfite plony już dzisiaj przynosi. Najlepszym tego dowodem tak liczny orszak twój pogrzebowy, na który przybywa naród ze wszystkich prawie krańców naszej ukochanej ziemi. I młodzież, kształcąca się na tych samych ławach, któreś ty Władysławie przed 45 laty opuścił, składa u twych stóp z największym szacunkiem wieniec laurowy. A teraz głębokim przejęci bólem oddajemy my Poznańczycy ciało Twe w ręce całej Wielkopolski i narodu. Nie wydalibyśmy cię zaprawdę wcale z grodu naszego, gdyby nie to, że masz spocząć obok sławnego ojca, bohatera z pod Samossiery. Mamy jednak nadzieję, że kiedyś ci tutaj wystawimy pomnik, a tymczasem serca nasze będą dla ciebie pomnikiem trwalszym nad inne.

Imieniem Wielkopolski przemawiał J. hr. Mielżyński, którego mowa piętnująca zaciekłość polityczną pewnego stronnictwa niezmiernie silne wywarła wrażenie. Mowa ta w całości opiewa:

Żałobni słuchacze! Do wymownych słów, żegnających ś. p. Wład. Niegolewskiego od miasta Poznania, pozwólcie, abym i ja jako współobywatel i wieloletni przyjaciel nieboszczyka dorzucił słów kilka pożegnalnych od naszej dzielnicy i od całego kraju.

Przeżyliśmy wszyscy z nim długie i ciężkie lata; widzieliśmy, jak ś. p. Władysław nie będąc stworzonym do korda, jednak gdy sądził, że na tej drodze obowiązek swój wypełni, korda się chwycił i jak na prawego syna Ojczyzny przystoi, dzielnie go trzymał, a w boju krew przelał.

Widzieliśmy jak w długim swoim zawodzie parlamentarnym, nieustraszenie praw swoich dochodził i niesprawiedliwości przeciwników gromił.

Widzieliśmy, jak gorliwy brał udział w cichej naszej organicznej pracy, będąc czynnym członkiem Towarzystwa Naukowej Pomocy, Towarzystwa Przyjaciół Nauk, jednym z pierwszych i głównych założycieli i bezprzestannym szczerym krzewicielem. Widzieliśmy go czynnym dyrektorem Bazaru, członkiem Rady Miłosławskiej—słowem, gdzie życie narodowe pulsowało, tam Władysław był zawsze czynny i zwykle na czele, a mimo tego, z pominięciem zasług tych, w ostatnich czasach dobre imię i sławę męża tego szarpano.

Kilku obywateli usuniętych, nie wchodzę w to z jakich powodów, z socyalnego swego położenia, wzięło u nas dyrektywę dzienników, a nie zadawalając się oddawaniem opinii publicznej, tworzyć ją i narzucać nam pragną, i nietylko nam chcą przywodzić, lecz i tym, którzy wybrani przez naród, jako pierwsi do obrony praw naszych w ciałach prawodawczych radząc, przewodzić nam powinni.

Stosunki te czynny nieboszczyka umysł ciężko gnębiły, a oto w ostatnich konania Jego chwilach poważny dziennik warszawski w korespondencyi z Poznania w towarzystwie warchołów politycznych go stawia. Można nie podzielać cudzego zdania, i ja z długoletnim kolegą, współpracownikiem i przyjacielem często w zdaniu się różniłem, a kto miał słuszność, to tylko Ten rozstrzygnie, który myśli i czyny nasze sądzić będzie — lecz tego, który niezaprzeczenie, tak liczne i wielkie około ogólnej sprawy położył zasługi dlatego, że odmiennego jest zdania, stawiać pomiędzy warchoły jest rzeczą niegodną, i nie bierz tego do serca żono i rodzino ni odżałowanego Władysława; gdyż tego jednego niezawodnie my i następne pokolenia nasze z Jego przykładu uczyć się będziemy, a to miłości Boga, Ojczyzny i braci.

Towarzysze broni z 1863 roku ponieśli na barkach zwłoki zmarłego i żałobny orszak podążył ku bramie berlińskiej przy śpiewach żałobnych melodyi wykonanych przez cztery Stowarzyszenia. Po drodze do Buku majętności zmarłego, gdzie zwłoki w familijnym grobie złożono, naprzeciw konduktu wyszło z Górczyna kilka tysięcy ludu. W Komornikach miejscowy kapłan z parafianami uroczyście przyjmował zwłoki, toż samo w Stęszewie, gdzie tłumy ludu się zebrały, czekał na kondukt miejscowy proboszcz. Stanisław hr. Mycielski gorącą rzucił tu przemowę o zasługach zmarłego, a wdowie p. Wandzie Niegolewskiej deputacya dziewic wręczyła wieniec. Wszędzie po drodze duchowieństwo z ludem oddawało ostatni hołd zmarłemu. W Buku zebrało się kilka tysięcy osób. Późno już wieczorem w niedzielę, przy krwawym blasku pochodni postępował kondukt, na czele mając cechy, a trumnę donieśli i złożyli w kościele o 9 wieczorem członkowie komitetu poznańskiego zajmującego się pogrzebem.

Kronika.

Kraków, 26 marca.

Rozprawa publiczna z powodu konfiskaty Nr. 54 *N. Reformy* za list mistrza Matejki do komitetu sędziów w konkursie pomnikowym, odbędzie się jutro, w piątek, dnia 27 bm. o godzinie 4 popołudniu w małej sali rozpraw c. k. sądu karnego.

Pomnik weteranów. Otrzymujemy następujące pismo:

Upraszam pp. prezesa lub wiceprezesa weteranów polskich z 1830 r., aby bardzo spiesznie zajęli się to energicznie poprawą fundamentu pomnika dla weteranów, ponieważ wielkie nietylko pomnikowi, ale i ludziom grozi niebezpieczeństwo. Strona pomnika od kaplicy znacznie pochylona i ziemia co dzień się usuwa z powodu złego fundamentowania.

Kraków, 26 marca 1885.

Ks. Adam Słotwiński,
Schol. Piar.

Pan namiestnik Zaleski przejechał wczoraj wieczorem pociągiem pospiesznym przez Kraków w powrocie z Paryża do Lwowa.

W szkole przemysłowej na Kleparzu zakończyły się wczoraj rekolekcye uczniów, przez cztery dni trwające, uroczystem nabożeństwem, które po południu odprawił JE. ks. biskup krakowski w kościele św. Floryana. Ks. biskup przemówił do uczniów, zachęcając ich do pobożności, pracy, posłuszeństwa i nauki — a dziękując ks. proboszczowi, katechecie i kapłanom, którzy odbywali z uczniami rekolekcye, wreszcie dyrektorowi szkoły i nauczycielom — udzielił uczniom błogosławieństwa.

Poranek muzykalny. Muzyka rozciągnęła nad nami wszechwładne panowanie. Koncerta, rauty, wieczory i poranki muzykalne (południków dotąd nie wynaleziono) przesuwają się jak w kalejdoskopie, a jeszcze wiele zapowiedzi czeka na swoją kolej. Bylibyśmy rzeczywiście muzykalnem miastem, gdyby niestety oprócz wykonawców muzyka nie potrzebowała jeszcze — słuchaczów. Pod ostatnim zaś względem, mało który z koncertów poszczycić się może tak licznem zebraniem jak poranek wczorajszy na dochód bratniej pomocy uczniów uniwersytetu jagiell., którego bohaterem był p. Myszuga. Sympatyczny tenor i tym razem śpiewał z duszy całej, porywając w ustępach z „Łucyi“, „Żydówki“ i „Halki“, a gdy słuchaczom było tego nie dość, śpiewał jeszcze pieśń Reichardta, aryę z „Strasznego dworu“ i romans z „Napoju miłosnego“, który szczególniej dobrze odpowiada warunkom jego głosu i usposobieniu. Znużonemu w końcu artyście wręczono obok pięknego albumu pamiątkowego, także wieniec laurowy, z którym łączymy życzenie, aby stał się dla niego zachętą dostania się na wyższy szczebel udoskonalenia. Im kto bowiem większy posiada talent, tem większe na nim ciążą obowiązki. Dzieje reszty poranku nie długie. Dla art. dram. p. Pysznik wdzięcznem zawsze polem popisu są temata, jak Gawalewicza „Śmieszka“, łącząca dowcip, humor i lekkie zasępienia w barwną mozajkę. Orkiestra 13 pułku pod kierunkiem p. Hocka w wykonaniu „Serenady węgierskiej“ Jonciera, „Tańca sławiańskiego“ Dworzaka, oraz „Zaproszenia do tańca“ Webera (w świetnej instrumentacyi Berlioza), złożyła nowy dowód staranności i dobrego gustu w wyborze utworów.

Na benefis p. Edmunda Rygiera, nader zdolnego i pracowitego artysty naszej sceny, daną będzie w sobotę po raz pierwszy tłómaczona z niemieckiego czteroaktowa sztuka p. t.: „Księżna Udaszkin“. Pan Rygier w ciągu kilkuletniej pracy w teatrze krakowskim, pozyskać sobie umiał w wielu rolach uznanie publiczności, to też zachęcać do licznego zebrania się na benefisowe widowisko, — rzecz chyba zbyteczna.

Zmarli. W Warszawie zmarł w 47 roku życia Maksymilian Nowicki, żołnierz polski z 1863 r. przez dwadzieścia lat wygnaniec na Syberyi.

Zapiski policyjne. W tych dniach przyaresztowano w Krakowie żyda obcego, mającego pochodzić z Turcyi, który fałszując listy loteryjne „Fortuna i Merkur“, dopuszczał się oszustwa, przez sprzedawanie losów różnych loteryj, które umieszczał w owych listach, jako wyciągnione o znacznej wygranej.

Aresztowano: Rosia Józefa za zbiegnięcie ze służby, Kajora Wincentego i Osieka za oszustwo; Banachowicza Jana za kradzież progów kolejowych, Markównę Agneszkę z Brzeźnicy za kradzież, Grodka Tomasza za kradzież, Figwera Józefa z Jaworznia, nałogowego złodzieja za zbiegnięcie z pod dozoru policyjnego, Jurkowskiego Władysława za kradzież, Dobosza Wincentego za kradzież, Ciaputę Jana za kradzież progu, Dudkę Józefa za uczestnictwo w kradzieży, Lipkę Maryannę za kradzież

Czerneckę Magdalenę, złodziejkę kieszonkową, za kradzież pieniędzy w kościele św. Barbary, Naleźniakowną Maryannę za zgorszenie publiczne, Municę Franciszka i Strzeleckiego Franciszka za kradzież pierzyny z ganku. Twardosz Apolonię, poszukiwaną przez sąd karny za zabójstwo. Józefa Majewskiego z Warszawy za oszustwo popełnione z wekslami, wskutek rekwizycyi sądu okręgowego śledczego warszawskiego.

Wypadek. W Borku Fałęckim pod Podgórzem jeden z gospodarzy przyniósłszy do domu kwaterkę wódki, postawił ją obok łóżka 3-letniej córeczki, która wypiwszy trunek, znaleziona została na drugi dzień rano już bez życia.

Choroba trapi kury i koguty na Podgórzu. Ptactwo to chodzi zataczając się jakby pijane i nader licznie pada. Zakupno nieżywego drobiu na Podgórzu w tych czasach wcale niepodobne się przedstawia i dobrze uczynią nasze gospodynie, jeżeli nieżywych kwoczek nie będą kupować aż do ustania epidemii.

W Muszynie odbyła się 19 bm. instalacya nowego proboszcza, ks. Jędrzeja Gruszki, notaryusza dekanalnego i b. profesora św. religii, przeniesionego na tutejsze probostwo z Nawojowy. Godnem uznania jest, iż na nabożeństwie instalacyjnem licznie zebrało się duchowieństwo obu obrządków, obecnością swoją tłumom ludności dowodzące tyle pożądanej jedności i harmonii, jaka panować powinna w stosunkach katolickich kapłanów. Miejscowa ludność i obywatele mają nadzieję, iż osobiste przymioty nowego proboszcza korzystnie wpłyną na moralny i społeczny rozwój oraz upragnioną zgodę i jedność w okolicy.

Z Buda-Pesztu donoszą nam, iż wystawa „Hołdu pruskiego" mistrza Matejki została zamkniętą. Obraz w tych dniach przywieziony zostanie do Krakowa i umieszczony będzie w Muzeum Narodowem.

Hołd dla cudzoziemca. *Kuryer lwowski* donosi: Artyści polscy sceny lwowskiej urządzili owacyę p. Villi, śpiewakowi włoskiemu podczas „Normy" danej na jego benefis. Za zebrane pomiędzy sobą pieniądze kupili przepyszny wieniec wawrzynowy — na wstęgach były napisy w polskim i włoskim języku. Przed podniesieniem kurtyny zjawili się na scenie artyści teatru lwowskiego obojga płci, w których imieniu wygłosił p. Walewski podniosłą mowę w języku włoskim, wyrażając cześć i uznanie dla artysty włoskiego, który podczas całego swojego pobytu we Lwowie na każdym kroku dawał dowody czci, sympatyi i szacunku dla narodowości polskiej. P. Villa, do łez wzruszony, dziękował w serdecznych słowach, ucałował w uniesieniu ofiarowany mu wieniec i zapewnił, że będzie to dla niego najmilszym upominkiem z „Polski", o której w Italii zawsze z największym zachwytem wspominać będzie, opowiadając swym ziomkom, jak Polacy miłują sztukę.

P. Karol Krotochwila napisał trzyaktową komiczną operetkę pod obiecującym tytułem „Senator małego miasteczka". Utwór ten, osnuty przeważnie na motywach narodowych, przedstawiony będzie po raz pierwszy w Stanisławowie dn. 28 bm. Donoszą nam że muzyka odznacza się melodyjnością a komizm zarówno pełen życia i werwy jak lekkości. Autor obdarzył nas już poprzednio udatną operetką trzyaktową p. tyt.: „Ostap", która po wielekroć z wielkiem powodzeniem przedstawianą była na różnych scenach przez lwowskie towarzystwo ruskiego teatru pod dyrekcyą Hryniewieckiego i Biberowicza.

„Wędrowiec" zamieszcza w ostatnim numerze portret znanego humorysty Bolesława Prusa (Aleksandra Głowackiego). Rzadko spotkać się można z tak doskonałą z fotografiemi podobieństwem wykonaną illustracyą w naszych pismach. W tym samym numerze rozpoczyna *Wędrowiec* druk najnowszej nowelli Prusa p. t. „Placówka".

Pobożna reklama. Od niejakiego czasu pojawiają się u handlarzy obrazków świętych modlitewki z wizerunkiem Ducha św. w postaci gołębia. Na odwrotnej stronie znajduje się przypisek do pobożnych dusz skierowany, który brzmi następująco: „Chrześcianie!... Grzechem jest i to wielkim grzechem, czytać złe książki i dzienniki, a większym stokroć grzechem jest — wspieranie wydawców i bezbożnych autorów pieniędzmi. Polecenie: Jako prawdziwy katolik miłujący zakony powinieneś zawsze żądać w księgarniach, publicznych lokalach i trafikach tylko dzieł i gazet katolickich, a wszelkiemi bluźnierczemi papierami pogardzać, które przeciw zakonom plują i rzucają na nich gromem. Reklamy wszelkie dla prasy tych katolickich i religijnych robione, będą sowicie przez niebo nagradzane." *Gut gebrüllt!...*

Polacy w armii chińskiej. Dziennik *North China Daily News* donosi, że w armii chińskiej znajduje się kilku instruktorów Polaków, pomiędzy niemi znajduje się generał Parnelski, b. uczeń szkoły w St. Cyr, urodzony w Poznaniu.

Mianowania. Cesarz zatwierdził wybór Franciszka hr. Potulickiego na prezesa i p. Romana Wybranowskiego wł. dóbr na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Przemyślanach.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała kontrolerów podatkowych: Antoniego Szablewskiego, Franciszka Praszałowicza i Sabina Lewickiego, poborcami podatkowemi w IX klasie rangi, adjunktów powiatowych: Franciszka Wernera, Jana Stebnickiego, Zygmunta Jastrzębskiego, Michała Młynarkiewicza, Dominika Kilarskiego i Michała Gądolewskiego, kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi, a ukwalifikowanych podoficerów: Piotra Zająca, Adama Stermarewicza i Teodora Mironiuka, tudzież praktykantów podatkowych: Stanisława Zalasa, Gustawa Strigla, Szczepana Iwaśkiewicza, Juliusza Hebenstreita, Juliana Rawskiego, Mieczysława Skulskiego, Mieczysława Fabiańskiego i Konstantego Hryniewicza, adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi.

KONCERT

Nieliczna publiczność zebrała się w poniedziałek na koncercie artystek: p. Rappoldi-Kahrer i p. Amalii Joachim. A jednak koncert ten był wielce zajmującym tak co do doboru utworów jako i wykonania. Odegranie W a r y a c y i s e r i e u s e s Mendelssohna, które p. Rappoldi wybrała za pierwszy numer programu postawiło artystkę odrazu w rzędzie niepospolitych pianistek.

Mechanizm u niej niezmiernie rozwinięty, uderzenie do subtelnego cieniowania zdolne, siła i równość zadziwiające, a nad tem wszystkiem wytrawność i szlachetny spokój, który niedopuszcza żadnej nieusprawiedliwionej dowolności. Trudno u znakomitego deklamatora spotkać podobnie jasne frazowanie. Mało. że artystka jasno i dobitnie myśl główną wypowie, ale nadto każdy nawias tak oddzieli i uwydatni, że najzawilszy frazes wydać się musi prostym i zrozumiałym. Nie pójdziemy przez cały program za koncertantką, która grała utwory Scarlattego, Schuberta, Mendelssohna, Liszta, łącząc się zawsze chętnie usposobieniem swem z każdym z tych kompozytorów. Tylko P o l o n e z Chopina, aczkolwiek z najdelikatniejszem wykończeniem technicznem oddany, brzmiał jak gdyby tłumaczenie z niemieckiego. Ale p. Rappoldi jest cudzoziemką, a Chopin i forma poloneza tak wyłącznie naszemi, że i trudno czynić ztąd jej zarzut.

Wrażenie, jakie niegdyś wywoływał głos p. Joachim, należy — do przeszłości Medium utraciło barwę swoją i pełnię, tony wysokie wpadają w krzykliwość. Co jeszcze ratuje przed zapomnieniem śpiewaczkę, ta dobra szkoła i zdolność przejmowania się ideałami, pod tym względem p. Joachim zdaje się posiadać elixir wiecznej młodości. Jeszcze zawsze szuka ona wszędzie poezyi, odnajduje ją a nawet gotowa wytworzyć ją sama w dziełach brakiem grzeszących jak n. p. w pieśni t i c e t i c t o c. Ulubioną i właściwą formą dla p. Joachim jak wiadomo jest pieśń.

W poprawnej a wyrazistej dykcyi nie zatraci artystka tutaj żadnej piękności, nie zapomni nigdy o właściwym charakterze a często nawet postawa i twarz jej zdradzają, jak bliską jest myśli kompozytora. Chociaż wszystko, co śpiewała, śpiewała wybornie (z wyjątkiem Schuberta E r l k ö n i g, bo dramatyczność ballady tej wymaga większej siły głosu) szczególne jednak zajęcie obudziła pieśniami Schumana, Brahmsa wreszcie aryą o wzniosłym szerokim stylu Lottego „p u r d u c e s t i", która też z prawdziwie klasycznym spokojem została oddaną.

as.

Repertuar teatralny.

W sobotę 28-go: „Księżna Udaszkin", sztuka w czterech aktach, Freitaga; po raz pierwszy. Benefis p. Rigera.

W niedzielę 29-go: „Śmierć Władysława IV", dramat w pięciu aktach, Józefa Szujskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Na wczorajszym środowym wieczorku Koła artystyczno-literackiego p. Jan Grzegorzewski rozpoczął szereg odczytów o życiu i literaturze ludów sławiańskich wstępną prelekcyą (p. t. „Dwa śpiewy łabędzie ludów sławiańskich") o zamarłych ludach połabskich, czyli — jak je prelegent nazywa — Zachodnio-lechickich, których ostatnim śpiewem łabędzim było wyznanie Jana Paruma Szulca z początku zeszłego wieku. Na zasadach poszanowania indywidualności etnograficznych i historycznych każdy z ludów sławiańskich będzie po kolei i z osobna przedmiotem odczytów z życia (przy uwzględnieniu osobistych spostrzeżeń prelegenta z podróży jego po Sławiańszczyźnie) i z literatury przeważnie spółczesnej. Rzecz się rozpoczęła od Słowaków ze względu na to, że kraj ich był kolebką działalności Cyryla i Metodego, których 1000-letnią rocznicę obchodzą wszyscy Sławianie w bieżącym roku. Że zaś przedwczoraj (24 b. m) Słowacy święcili 100-letnią rocznicę urodzin poety swego Jana Hollego, przeto prelegent poświęcił słów kilka temu Homerowi najbliższych naszych pobratymców, autorowi „Swatopluka", „Cyrylo-Metodiady" i „Żalospiewów", okazując zgromadzonym słuchaczom oryginalny manuskrypt z tego ostatniego utworu, którego trzy elegie, (a mianowicie: Żalospew szesti Stażowani Mojmira, żalospew sedmi Narikani Rastislawa, żalospew osmi Luczeni Swatoboga Swatoplukowicza zoborskeho pustewnika) przysłano jako relikwie narodowe ze Słowacyi na ręce prelegenta w darze i na pamiątkę dla każdego z 3 główniejszych muzeów bibliotekarskich w Polsce.

— *Tygodnik powszechny*, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 12 zawiera: Grzechy królewskie, powieść historyczna, Wincentego Rapackiego. Z Wiktora Hugo „Kontemplacye" cykl „Dusza w kwiecie". Pogadanka, przez Quisa. Uniwersytet kijowski (wspomnienie jubileuszowe). Dzisiejsi, komedya w 1 akcie oryginalnie napisana przez M. Gawalewicza. Korespondencya z Zakątka nad Smotryczem. Lud z Polesia litewskiego, przez Zenona Pietkiewicza. Przegląd literatury angielskiej, przez K. Notatki literackie (pamiętnik fizyograficzny). Kronika polityczna. Rozmaitości. (Teatr i sztuki piękne. Sztuka literatura i nauka. Nekrologia. Rzeczy społeczne. Różne). Bibliografia. Zadanie szachowe. Ryciny: Ciekawska, z obrazu F. Krausa. Ignacy Fonberg. Uniwersytet w Kijowie. Karmicielka. Pieśń miłości. Dodatek: Nina, powieść Jerzego Duruy'a, tłomaczona z francuskiego przez H. J. B. Świat na opak, powieść Maurycego Jokai'a, przełożyła Zuzanna Zajączkowska. Na żądanie wysyła się prospekt i nr. na okaz, bezpłatnie.

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, odbyło się w środę d. 25 bm. o godzinie 3 popołudniu pod przewodnictwem prezesa, dra Adama A s n y k a. Ze sprawozdania dyrekcyi (referent dyrektor K o t a r s k i) i komisyi kontrolującej (ref. Z a r e m b s k i) przekonało się zgromadzenie, że rany zadane Towarzystwu przez dawny zarząd, zostały w ostatnich kilku latach zagojone i że Towarzystwo jest na drodze pomyślnego rozwoju. W ostatnim roku liczba członków wzrosła z 949 na 1067 — fundusz rezerwowy z 255 złr. na 574 złr., udziały członków z 57.201 złr. na 61.629 złr., wkładki oszczędności z 92.542 złr na 99.195 złr., obrót kasy z 1,061 333 złr. na 1,420.356.

B i l a n s wykazuje w stanie czynnym: gotówka kasy 3.978 złr., portfel wekslowy 187.831 złr., zaliczki na płace 425 złr., koszta prawne 3.975 złr., procenta zaległe 1600 złr., lokacya własnych funduszów 8402 złr., inwentarz 785 złr., razem 206.999 złr. — W stanie biernym: udziały członków 61.629 złr., wkładki oszczędności 99.195 złr., reeskont weksli 29.055 złr., własne akcepta 8.000 złr.. procenta naprzód pobrane 1713 złr., rezerwa strat 2875 złr., koszta prawne 1.141 złr, fundusz rezerwowy 576 złr., c z y s t y z y s k 2.812 złr.

Walne zgromadzenie uchwaliło na wniosek Rady nadzorczej przydzielić z czystego zysku przedewszystkiem kwotę 281 statutem wymaganą do funduszu rezerwowego, następnie 2.263 złr. jako 4 prc. dywidendę od udziałów, resztę zaś 268 złr. przypisać także do funduszu rezerwowego. W ten sposób przydziela się w tym roku 549 złr. do funduszu rezerwowego, który wynosić będzie 1.123 złr., zaś z doliczeniem rezerwy strat 3.999 złr. Zgromadzenie udzieliło Dyrekcyi absolutoryum i wybrało do Rady nadzorczej pp. dra Adama Asnyka, Franciszka Gołowskiego, Józefa Rudnickiego, Klemensa Pawłowicza, Teofila Zarembskiego, Stanisława Machniewicza, dra Artura Leo i Władysława Kaczmarskiego.

Wiec rolniczy w Wiedniu. Prawie wszystkie prowincye austryackie przysłały swoich delegatów, mianowicie Towarzystwa rolnicze ze Lwowa, Krakowa, Wiednia, Lincu, Gracu, Salzburga, Berna, Pragi, Lublany, Gorycyi, dalej rada kultury ziemiańskiej w Czechach, związek centralny fabrykantów cukru, klub rolniczy i leśniczy w Wiedniu. Związek fabrykantów słodu, związek gorzelników czeskich, Towarzystwo hodowli koni w Stryju i inne. Sprawozdanie z czynności wydziału stałego za rok ubiegły oświadcza, iż się starano o to, aby przeszłoroczne uchwały wiecu doczekały się uznania i zastósowania; oprócz tego zebrano obfity materyał o asekuracyi bydła. Za te zabiegi uchwala zgromadzenie wydziałowi podziękowanie. Ponieważ na wiecu niema reprezentanta rządu, dlatego jeden z delegatów zapytuje się, czy zaproszono ministrów. Prezydujący ks. Adam S a p i e h a oświadcza na to, że zaproszenia rozesłano do wszystkich ministerstw. Pierwszym przedmiotem porządku dziennego był referat p. P i l a t a na pytanie: Jakich zmian i zarządzeń w dziedzinie polityki cłowej i taryf kolejowych wymaga obecne położenie rolnictwa w Austryi? i uchwalenie wniosku: Wiec rolniczy oświadcza, iż stósowne podwyższenie ceł przywozowych od ziemiopłodów jest koniecznie potrzebne ze względu na groźny wzrost zamorskiej i rosyjskiej konkurencyi i na rozporządzenia cłowe w Niemczech i we Francyi. Dla ochrony rolnictwa pożądanem jest, aby dotychczasowa wolność cłowa dla zboża rumuńskiego ustała z upływem konwencyi handlowej z r. 1875. Wiec rolniczy wypowiada dalej swoje przekonanie, iż w interesie rolnictwa należy dążyć do upaństwowienia kolei żelaznych. Nim to nastąpi, powinien rząd bezzwłocznie i energicznie wpłynąć na zniżenie taryf na kolejach prywatnych.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń 26 marca. K o ł o p o l s k i e przyjęło wczoraj wniosek Chrzanowskiego o wniesienie w Izbie poprawki do projektu ugody z koleją Północną, żeby zgodnie z życzeniami miasta Krakowa zbudowaną była k o l e j o b w o d o w a krakowska.

Wiedeń, 26 marca. Komisya dla r e g u l a c y i r z e k g a l i c y j s k i c h przyjęła dzisiaj wniosek Z e i t h a m m e r a, postawiony na posiedzeniu z dnia 23 bm. Wniosek ten wyjmuje z projektu rządowego § 3 i czyni z niego osobną ustawę, mocą której n a r o b o t y w s t ę p n e celem uregulowania w Galicyi rzek, nie należących do pieczy skarbu państwa, przyzwala się przyczynek ze skarbu w kwocie co najwięcej 500.000 złr. pod warunkiem, że Sejm galicyjski na tenże cel uchwali 40 procentowy przyczynek krajowy. Projekt ten powiada wyraźnie w § 1, że dzieje się to „z zastrzeżeniem wydania w swoim czasie postanowień o przyczynianiu się skarbu państwa do kosztów samej regulacyi. W ten sposób scharakteryzowano tę ustawę wyraźnie jako poprzedniczkę projektu, odpowiadającego dążeniu tegorocznego wniosku rządowego.

Sprawozdanie komisyi (referent S o c h o r) zostało zaraz oddane do druku, ażeby mogło dziś jeszcze być rozdane w Izbie i przyjść jutro pod obrady Izby pełnej; mimo to jest jeszcze wątpliwem, czy jutro odbędą się te obrady. Że zaś, jak głoszą, jutro ma być Izba odroczoną, przeto sprawa ta przyszłaby pod obrady dopiero po świętach.

Wiedeń, 26 marca. W kołach dobrze powiadomionych wskazują obecnego zarządcę kapituły ks. kanonika Gwiazdonia jako następcę po zmarłym biskupie tarnowskim, w dalszym zaś rzędzie kanonika i posła do Rady państwa ks. Ruczkę i sufragana przemyskiego ks. Łoboza.

Wiedeń, 26 marca. Podług sprawozdania ministerstwa spraw wewnętrznych wynosiła w ostatnim roku we wszystkich 22 kasach oszczędności w Galicyi liczba umieszczających wkładki 94503; wkładki te wynosiły razem 33.974.678 złr., procentów wypłacono w kwocie 1.447.080 złr., na pożyczki hipoteczne użyto 19.271.838 złr., na pożyczki wekslowe 6.952.878 złr. zaś na zaliczki 3.990.336 złr.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 26 marca. (Z Izby poselskiej). Prezydent ogłasza środki uchwalone przez biuro Izby, dla zapobieżenia na przyszłość wykroczeniom ze strony galeryi.

Ustawę o uregulowaniu kongruy, uchwaloną w Izbie panów odesłano do odnośnej komisyi.— P. S c h i e r interpeluje ministra handlu o przerwanie dalszej budowy na lokalnej kolei żelaznej między Budziejowicami a Salnowem. P. D o b l h a m m e r interpeluje ministra oświaty, czy zamierza zarządzić środki, ażeby pomnażanie klas i kosztowne nowe budowy i dobudowywania szkół ludowych ograniczyć do jak najniezbędniejszych granic, dopóki ludność wiejska nie zdobędzie się na siły dla ponoszenia większych ciężarów szkolnych potrzebne.

Nastąpiła potem szczegółowa dyskusya nad projektem ugody z koleją Północną. P. S c h w e g e l stawia i uzasadnia znane poprawki dotyczące się zmian projektu (według uchwały klubu Coroniniego.)

Wiedeń, 26 marca. Izba panów przyjęła prawie bez dyskusyi budżet w drugiem czytaniu. W Izbie poselskiej Z a l l i n g e r wnosi odesłanie poprawek p. S c h w e g l a, do komisyi dla szczegółowych obrad. P. D e y m stawia dodatkową poprawkę, ażeby sprawozdanie z tych wniosków komisya dziś jeszcze wieczór Izbie przedłożyła. P. H e r b s t i M a t s c h e k o popierają wniosek p. Zallingera, zaś pp. R i e g e r i referent B i l i ń s k i obstają za wnioskiem p. Deyma.

Wczasie wzrastającego niepokoju i zamieszania w Izbie wywiązuje się między prezydentem, Zallingerem, Deymem i Plenerem, spór, przerywany wykrzykami innych posłów o kwestyę, który wniosek ma przyjść poprzód pod głosowanie. Izba uchwala w imiennem głosowaniu, ażeby głosować najpierw nad wnioskiem p. Deyma, poczem powstaje nowe wzburzenie i zamięszanie.

Wiedeń, 26 marca. (Dokończenie obrad Izby poselskiej.) Na wniosek P l e n e r a przystąpiła Izba do imiennego głosowania nad wnioskiem Deyma i przyjęła go 157 głosami przeciw 147. Prezes zapowiada następne posiedzenie na jutro przed południem. S c h ö n e r e r stwierdza, że według uchwały powziętej przed chwilą powinna komisya dziś jeszcze zdać sprawę, że zatem tylko uchwała Izby może odroczyć posiedzenie do jutra. Posłowie z lewicy opuszczają tymczasem salę w sposób demonstracyjny. Prezydent zarządza głosowanie i stwierdza, że Izba uchwaliła 146 głosami przeciw 5 odbyć posiedzenie jutro.

Wiedeń, 26 marca. Dzisiejszy biuletyn o stanie kardynała Schwarcenberga zaznacza upadek sił, bezsenność i zastój w trawieniu.

Wiedeń, 26 marca. Fabrykant maszyn do szycia Burkhard na Mariahilf, z powodu złego stanu interesów, otruł sinkiem potasu siebie, żonę i dziecko.

Zadar, 26 marca. Arcyksiążę Rudolf z małżonką przybyli wczoraj zrana do Sebenico. Pobrzeże pysznie przystrojone; setki łodzi wyjechało na spotkanie. Goście byli w katedrze na mszy, później zwidzili miasto wspaniale przyozdobione wśród deszczu kwiatów, sypanych obficie z okien. Po odwiedzeniu kościoła parafialnego grecko-wschodniego obrządku odjechali do Skardony, a później do wodospadów w Kerce; ztąd wrócili do Sebenico.

Podróż dalsza do Zadaru odbywała się wśród powitań ze strony przełożonych gmin, urzędników, kleru i tłumnie zgromadzonej ludności, wygłaszającej naprzemiany: *evviva* lub *zivio.* Wieczorem stanęli goście w Zadarze. Z powodu ulewnego deszczu wszelkie przyjęcie urzędowe było odroczone. Mimo deszczu wysiedli goście na ląd, i udali się powozem do pałacu namiestnika. Tu odbyła się uczta, na której byli obecni arcybiskup Maupas, biskup grecko-oryent. Knazewic, oficerowie i urzędnicy. Miasto wspaniale przybrane i oświetlone.

Petersburg, 26 marca. Północna Agencya telegrafów twierdzi, iż pogłoska krążąca na giełdzie londyńskiej, że Rosya dała niepomyślną odpowiedź na projekta Anglii z dnia 16 b. m. jest czczym wymysłem. Agencya powyższa twierdzi, iż jest upoważnioną do zawiadomienia, iż odpowiedź nie została jeszcze wysłaną.

Brunszwik, 26 marca. Sejm przyjął bez rozpraw oświadczenie komisyi tej treści, iż zapatrywanie jej prawdopodobnie zgodne z rządem, opiewa — iż wszelkie kroki w sprawie następstwa na tron są obecnie niepotrzebne, i że władza regencyi gaśnie dopiero po ukończeniu potrzebnych przygotowań do wykonania ustawy regencyjnej.

Minister spraw wewnętrznych odpowiadając na interpelacyą objaśnił, jak się sprawa ma z półmilionowym podatkiem spadkowym ze strony ks. Cumberlanda, i że nie może teraz dać bliższych objaśnień w innych sprawach trudnych a drażliwych.

Paryż, 26 marca. Według depesz z Rzymu, Włochy układają się przy pomocy Anglii z Egiptem, aby rząd egipski pozwolił załodze włoskiej, stojącej w Massowie, na lato założyć obóz w górach sąsiednich.

Paryż, 26 marca. *Agencya Havasa* donosi z Tangeru, iż zajście, spowodowane napadem hiszpańskiej załogi w Al-Hucema, wywołało wielką sensacyę. Hiszpańska prasa, komentująca ten wypadek, pozwala przypuszczać, iż Hiszpania działa w celach zdobyczy terytoryalnych i chce skorzystać z obecnego położenia mocarstw Europy. Stosunki między poselstwem hiszpańskiem a rządem marokańskim są nadzwyczaj naprężone.

Paryż, 26 marca. *Justice* dowiaduje się z wiarogodnego źródła, iż huty żelazne w Kynoch w Birmingham dostarczyły od sześciu miesięcy 20 milionów ładunków dla rządu chińskiego, które pewien niemiecki oficer zabrał dla dostawienia na miejsce przeznaczenia.

Madryt, 26 marca. Dzienniki ogłaszają listy podróżników, którzy świeżo wrócili z Marokko. Według tych źródeł należy się spodziewać nowych gwałtów, wymierzonych przeciw Hiszpanom.

Londyn, 26 marca. *Biuro Reutera* dowiaduje się, iż wszyscy oficerowie wojsk angielskich w Indyach i pułków indyjskich, składających się z krajowców, a znajdujących się na urlopie, zostali dzisiaj z urlopu powołani.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 26 marca 1885	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	83·15	83·25
„ 5% austr. nieopodat.	98·0	98·25
„ srebrna	83·40	83·80
„ złota	108 70	108 90
6% Renta złota węg.	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	98·75	99·30
Losy z r. 18	139·20	139·20
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	861·—	863·—
„ kredytowe austr.	300·90	301·40
Londyn	124·25	124·15
Napoleondor	9.80	9·79
Lombardy	138·30	139·—
Losy z r. 1864	171·60	171·75
Akcye Karola Ludwika	266·50	266·75
Akcye Lwow. Czer.	233.75	233 75
Akcye kol. węg. półn. wsch.	175·50	175·50
Obl. Indem. galic.	102·—	102·40
Losy Prem. Węg.	119·10	119·25
Akcye kol. Kosz. Bogum.	151.50	151·50
Akc. kol. półn. zach. austr.	173.25	173·25
6% Listy zast. hipot. gal.	101·50	101·50
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	186·—	186·—
Marka	60·60	60·55
Ruble	126·81	127·—
Dukat	5·81	5·81

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin d. 26 marca 1885.		
Banknoty austryac.	164·75	165·05
Wiedeń	164·75	164·90
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	210·15	211·60
5% Listy zast. król. polsk.	65·35	65·60
4% „ likwidacyjne	58·—	58·40
Akcye Karola Ludwika	109·75	110·40
„ kredytowe	516·50	518·—

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 26/3.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	127 75	128 75
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	60 25	60 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 85
20-to Frankówka złota	9 78	9 85
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 60	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	102 25	103 25
4½% Krajowe listy zastawne	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne. . . I Emis.	96 50	97 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	92 50
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	87 25	88 —
5 „ „ „ „ „	99 85	100 50
5 „ „ „ Banku Hip.	101 25	102 75
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	98 35	99 75
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 50
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	100 50
4 „ „ likwid. „ . „ . 100	89 50	— —
Lwów, dnia 25/3.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	284 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 70	100 70
4 „ „ „ „ „ 100	91 75	93 —
5 „ Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5% „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 40	102 40
4½% Obligacye indemn. gal.	102 25	103 25
5% Obligacye pożyczki krajowej	90 60	91 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 75

Warszawa, dnia 25/3.	płacą	żądają
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 —
4„ Listy likwidacyjne [illegible]	— —	88 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 25/3.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	83 25	83 40
4½ „ „ „ srebrna . . „ „ 100	83 60	83 75
4 „ „ „ złota . . „ „ 100	108 80	109 —
4 „ „ „ pap. nowa . „ „ 100	98 95	99 10
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	128 75	129 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 20	139 50
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 75	143 25
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 75	172 25
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	171 50	172 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	43 —	45 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
5 „ „ srebrna „ . . „ „ 100	99 20	99 25
5 „ „ pap. „ . . „ „ 100	98 80	98 95
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	109 50	110 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 25	119 75
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	119 —	119 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	119 30	119 60
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	102 50	103 25

	płacą	żądają
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	102 —	102 50
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 75	102 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	103 —	103 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 —	115 50
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 25	105 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	34 70	35 10
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	28 20	28 60
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	123 25	123 75
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98 50	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 25	91 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 65	102 —
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 —	99 50
5 „ „ „ „ „ „ 100	96 25	97 75
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 25	101 —
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 50	92 50
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 85	103 55
4½% „ „ „ „ „ 100	101 50	101 80
4% „ „ „ „ „ 100	97 50	97 75
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	100 30	100 60
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 75	106 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 50	100 75
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 90	101 30

	płacą	żądają
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. za złr. 100	83 —	83 80
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	— —	— —
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	77 75	78 50
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	118 60	119 —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	99 40	99 30
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	194 50	195 —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	100 10	100 60
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	99 30	99 70
L O S Y.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr, w. a. „	178 —	178 50
Klary . . . . . na 40 złr. m. k. „	41 —	44 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	114 50	115 50
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a. „	19 75	20 25
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. „	18 20	18 80
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	47 50	48 —
Palfy. . . . . . na 40 złr. m. k. „	40 —	41 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	16 —	16 25
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	8 90	9 10
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	19 25	19 75
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	54 50	55 —
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	28 —	28 50
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	49 —	49 50
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	131 75	132 25
4% „ . . na 50 złr. w. a. „	68 50	69 50
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	30 —	30 50
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	37 75	38 25

	płacą	żądają
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank . . . . . na 120 złr.	105 —	106 75
5 „ Bankverein Wiener . . . na 100 złr.	106 75	107 25
5 „ Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	301 70	302 —
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	310 75	311 25
5 „ Länderbank . . . . . na 100 złr.	105 75	106 —
5 „ Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.	863 —	865 —
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	71 80	72 10
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr.	186 25	186 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2515 —	2520 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	211 25	211 75
5 „ Karola Ludwika . . . . na 200 „	267 25	267 75
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	151 75	152 25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	233 —	233 25
5 „ Rudolfa . . . . . . na 200 „	186 50	187 —
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	186 25	186 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	306 —	306 50
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200 „	139 —	139 25
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 81	5 83
20-to Frankówki . . . . . „ „	9 79	9 80
20-to Markówka . . . . . „ „	12 09	12 11
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 10	10 12
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 38	12 43
Tureckie liry złote . . . . „ „	11 12	11 14
Banknoty włoskie . . . . . „ „	48 70	48 80
Ruble papierowe . . . . . „ 100 „	127 50	128 —

L. 8067.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na stypendya z fundacyi imienia Stupnickich i Jankowskich, ustanowionej przez ś. p. Marcelego Stupnickiego.

Rozdanych będzie na teraz **stypendyów dwanaście**, a to sześć po trzysta (300) złotych a. w. dla uczniów wydziału prawniczego lub medycznego Uniwersytetów we Lwowie, Krakowie i Wiedniu, tudzież sześć stypendyów po dwieście (200) złotych a. w. dla uczniów gimnazyalnych w kraju.

Ubiegać się mogą o te stypendya uczniowie wspomnianych zakładów naukowych urodzeni w Galicyi, wyznania rzymsko- lub grecko-katolickiego, polskiej lub ruskiej narodowości, jeżeli są dziećmi niezamożnych rodziców i wykażą się celującym postępem w naukach i wzorowemi obyczajami.

Uczniowie pochodzący z rodzin spokrewnionych z fundatorem, mianowicie jeżeli wykażą pokrewieństwo z Andrzejem Stupnickim, ojcem fundatora, lub z Marcelą z Jankowskich Stupnicką, matką fundatora, chociażby nie wykazali celujących postępów w naukach, będą mieli pierwszeństwo przed innymi kandydatami, między sobą zaś w miarę bliskości pokrewieństwa z rodziną fundatora.

Chcący się ubiegać o te stypendya winni wnieść podania na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego najdalej **do 1 maja 1885** i załączyć metrykę chrztu, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie, wydane przez właściwy urząd parafialny, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku lub dochodów, któreby wystarczały na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. Kandydaci, którzy z tytułu pokrewieństwa z fundatorem mniemają mieć pierwszeństwo do stypendyum, winni na udowodnienie tego pokrewieństwa przedłożyć nadto odpowiednie metryki i dokumenta.

Stypendya powyższe zostaną nadane od drugiego półrocza roku szkolnego 1884/5.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
382 1 3 We Lwowie dnia 20 marca 1885.
Grott.

BILANS ZAMKNIĘCIA

za rok czwarty, to jest za czas od dnia 1 Stycznia do 31 Grudnia 1884 roku.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA w KRAKOWIE

STAN CZYNNY. Stowarzyszenie zarejestr. z nieogr. poręką. STAN BIERNY.

Gotówka w kasie			510	33	Udziały Członków	9508	—
R. Czcionek	13156	18			Fundusz rezerwowy	896	—
10% zużycia tychże	1315	61	11840	5	Wierzyciele	23263	04
R. Maszyn	4691	84			Przewyżka w stanie czynnym	1582	23
10% zużycia tychże	469	18	4222	66			
R. Stolarszczyzny i innych ruchomości	1503	66					
10% zużycia tychże	150	36	1353	30			
Roboty nieukończone według inwentarza			175	25			
Zapasy farby			450	—			
R. Papieru	4280	—					
R. Papieru w robotach nieukończonych	805	75	5085	75			
R. Dłużników			10034	41			
			35249	27		35249	27

Rachunek strat i zysków.

STRATY.			ZYSKI.		
Administracya, jako to: płaca dyrektora, czynsz, rekonstrukcya lokalu, opał, światło i t. p.	2433	01	Osiągnięto na robotach	6365	93
Procenta wypłacone	865	54	Zapasy farb	450	—
10% zużycia inwentarza	1935	15			
Odpisanie strat z wierzytelności	238	50			
Czysty zysk	1343	73			
	6815	93		6815	93

Stan Członków:

Z początkiem roku 1883 było Członków	38
W ciągu roku przybyło	6
Razem	44
Wystąpiło	7
Pozostaje	37

Liczba i kwota udziałów:

Udziałów pełnych było z końcem r. 1883 po 50 złr.	126	=	6300 złr.
Ubyło przez wystąpienie 7 człon.	20	=	1000 „
Pozostało	106	=	5300 „
Przybyło przez przystąpienie 6 człon. i dopłatę na udziały	84	=	4200 „
Razem udziałów	190	=	9500 „

Kraków d. 20 Stycznia 1884.

A. Szyjewski. dyrektor. *T. Machalski.* kasyer.

Za zgodność z księgami:
Komisya kontrolująca:
Feliks Florkiewicz. Julian Meus. J. Bandura. 387 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.